

## NA COP24 O PRZYSZŁOŚCI ENERGETYKI ATOMOWEJ

---

Około jednej czwartej energii elektrycznej, wytwarzanej w UE pochodzi z elektrowni jądrowych. To największe bezemisyjne źródło. Na szczycie klimatycznym COP24 przedstawiciele sektora jądrowego przekonują, że przyszłość atomu nie leży na marginesie energetyki.

Każdy poważny scenariusz niskoemisyjny na przyszłość zawiera energię jądrową, także raporty IPCC, chociaż się z tym nie afiszują - podkreśla w rozmowie z PAP Valerie Faudon ze SFEN (Société Française d'Énergie Nucléaire) - stowarzyszenia inżynierów i specjalistów francuskiego sektora jądrowego.

Wielu przeciwników atomu operuje emocjami, podczas gdy fakty świadczą na jego korzyść - dodaje, przypominając, że emisja CO<sub>2</sub> w krajach, które zmniejszyły produkcję z atomu, jak Niemcy czy Japonia znacząco wzrosła.

„Niemcy tak naprawdę zastąpiły pięć wyłączonych bloków produkcją ze słońca. Nie zastąpiły fotowoltaiką paliw kopalnych, z punktu widzenia emisji nic się nie zmieniło. Albo nawet się pogorszyło, bo atom wytwarza na okrągło, a produkcję OZE trzeba uzupełniać źródłami konwencjonalnymi” - wskazuje Faudon.

Jednym z argumentów przeciwko energetyce jądrowej są koszty nowych elektrowni, rosnące w przeciwieństwie np. do OZE, które tanieją. „Najnowsza generacja reaktorów, tzw. III/III+ dopiero wchodzi na rynek. To normalne, że nowy produkt jest bardzo drogi, z czasem jednak tanieje. Im więcej się buduje, tym wychodzi taniej” - ocenia Faudon. Wskazuje jednocześnie, że przez długi czas w wielu krajach rozwiniętych nic nie budowano, a koszty zapełnienia tej luki także są wysokie.

Na efekty wieloletniej przerwy wskazuje również Yves Desbazeille - dyrektor lobby europejskiego sektora jądrowego FORATOM. Dla przemysłu największe wyzwanie, to wyprodukować odpowiednie elementy na czas i w budżecie, ale w Europie od dekad nie budowano niczego nowego. Podobnie jest w USA - tłumaczy w rozmowie z PAP. Jak dodał Desbazeille, jednocześnie w Chinach budowy raczej nie mają opóźnień, bo Chińczycy dotychczas budowali bez przerwy.

Przy wysokich kosztach elektrowni jądrowej problemem numer jeden jest finansowanie. Rozmówcy PAP zgodnie podkreślają, że energetyka jądrowa powinna być odpowiednio traktowana, bo ma strategiczne znaczenie - i z punktu widzenia pewności dostaw, jak i dla obniżenia emisji.

Inwestor nie wyłoży mnóstwa pieniędzy na bardzo długi okres, jeśli nie będzie pomysłu, jak osiągnąć zwrot na tej inwestycji - mówi Faudon. „Dzisiaj rynki energii nie wysyłają właściwych sygnałów dla takich inwestycji. Inwestor prywatny liczy na zyski w perspektywie co najwyżej 20 lat, a tu jest ona znacznie dłuższa. Jakies gwarancje są konieczne, nad ich formą można się zastanawiać” - dodaje Desbazeille.

Jak ocenia dyrektor FORATOM, dla projektu, którego budowa trwa 10 lat koszt kapitału pozyskanego na rynku może sięgnąć 80 proc. całości kosztów. Ale przy rządowej pożyczce na 3 proc. i 5-letniej budowie odsetki to już tylko 20 proc. całości.

Z kolei Valerie Faudon przypomina, że Francja mimo planów zmniejszania udziału atomu w produkcji energii elektrycznej, wcale nie zamierza z niego rezygnować. Prezydent Emmanuel Macron zlecił sporządzenie raportu na temat budowy nowych elektrowni. Ma być gotowy w 2021 r. Nie zastąpimy wszystkich starych jednostek, ale w następnej dekadzie należy się spodziewać nowych budów - ocenia Faudon.

Zgodnie z przedstawionym przez Ministerstwo Energii projektem Polityki Energetycznej Państwa do 2040 r., od 2033 r. co dwa lata w Polsce ma być oddawany do użytku nowy blok jądrowy, a liczba wszystkich sięgnąć nawet sześciu. Ministerstwo nie przedstawiło jednak modelu finansowania polskiego atomu. Minister Krzysztof Tchórzewski wspominał jedynie o możliwości udziału mniejszościowego akcjonariusza zagranicznego oraz wykluczył wprowadzenie „opłaty jądrowej” na rachunkach konsumentów.

ML/PAP